№. 161. w Wtorek dnia 14. Lipca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Poznań, dnia 14. Lipca.

Zebranie kardynałów w konklawe zwraca zawsze na siebie oczy całéj Europy. Ale dziś nie tylko pragniemy wiedzieć, jaki jest duch, usposobienie i myśl pierwszego arcykapłana chrześciaństwa, ale jeszcze staramy się poznać, jakie są formy i organizacya rządu, który podobnego sobie nie ma na świecie całym. Dla tego niektóre bliższe szczegóły w dopełnieniu dawniéj podanych nie będą zapewne bez interesu.

Nim jednakże przystąpimy do tego przedmiotu, powiemy słów kilku o zmarłym papieżu.

Twarz Grzegorza XVI. znało wiele osób z licznych portretów i rycin dość podobnych co do rysów, w których może brak było regularności i odznaczenia; ale na portretach tych niepodobna było wydać wyrazu oczu jego, przenikliwości złączonéj w nich z dobrocią, niepodobna było dać wyobrażenia o jego postawie zarazem prostéj i godnéj, o ogóle jego szanownéj osoby, która czyniła silne wrażenie nietylko na katolików, ale i na protestantów, gdy ci z nim mówić mogli. — Bez wątpienia urok godności w świecie, musi czynić silne wrażenie na osobach zrodzonych w wierze katolickiéj, nawet wówczas, gdy zapominają o jéj przepisach; ale jakież wrażenie godność sama mogła uczynić na wyznawcy anglikańskiego kościoła, musiała tutaj mieć udział osoba. Otóż pomiędzy wieloma, innych bowiem pominiemy, sir Robert Peel, który swe imie okrył wieczną sławą, obraniając Anglię od wstrząśnień przeprowadzeniem wielkich ostatnich swych projektów, daje przykład tego wzruszenia szacunku pełnego. Przed samém wejściem do gabinetu przeszłego sir Robert Peel znajdował się w Rzymie; jako dawny minister Anglii, prosił o audyencyę u papieża jako u monarchy świeckiego; anglikanin niemógł go uznawać za naczelnika chrześciańskiego kościoła. Monarcha udzielił audyencyę sir Robertowi Peel, uwalniając go od przyklęknienia winnego papieżowi. W czasie posłuchania, anglikanin wzruszony pomimowolnie widokiem pełnéj dobroci postawy arcykapłana padł mu do nóg; Grzegorz XVI. podniósł go i długa rozmowa, godna osób tak wysoko w świecie stojących, pomiędzy niemi się zawiązała. Z swéj strony papieża uderzyła twarz i obejście wielkiego ministra, o których wyrzekł po audyencyi: »Sir Robert Peel tak co do zewnętrzności jak i co do umysłu jest człowiekiem wielkie wrażenie budzącym.« Tak więc prawdą jest myśl owa, że człowiek wyższy, chociażby nawet nieregularnych lub nieprzyjemnych rysów twarzy, ma w sobie coś, co go upięknia i od pospolitości odróżnia. Fakt tu przytoczony jest historyczny. Nie będziemy więcéj mówili o osobie zmarłego papieża, inni to uczynią. Bez wątpienia co do administracyi świeckiéj znajdą cię cienie w tym obrazie; ale zmarły dla podeszłego nader wieku nie chciał się podejmować wielkich przedsięwzięć, którychby dokończyć nie mógł, a które stałyby się tylko trudnością dla jego następcy.

Teraz powiemy słów kilka o dworze rzymskim, który sie składa z świętego kollegium i z famiglia pontifica, czyli służby papieskiéj. Famiglia składa się z dwóch sekretarzy stanu (jeden minister spraw wewnętrznych, drugi zagranicznych), z sześciu dygnitarzy wyższych, pomiędzy któremi znajduje się jeneralny podskarbi, pełniący bez tytułu sekretarza stanu obowiązki ministra skarbu. Oprócz tego famiglia liczy 11 szambelanów, 130 prałatów domowych, 65 szambelanów nadkompletnych, 4 szambelanów swieckich, zwanych szambelanami szpady, pomiędzy któremi znajduj się książęta Ruspoli i Massino, 64ch szambelanów świeckich nadkompletnych, 42 szambelanów honorowych w sukni fioletowéj (duchownych), 40 szambelanów honorowych świeckich i 45 noszących krzesło papieskie, nadkompletnych. Sztab jeneralny gwardyi szlacheckiéj, złożonéj z książąt, hrabiów i margrabiów, liczy się także do famiglia.

Na dworze rzymskim, jak to każdy pojmuje, kobiety, które na innych dworach tak ważną rolę grają, nie mają przystępu; za to szlachta krajowa, obywatelstwo i lud mają tam swoich reprezentantów w urzędnikach i dygnitarzach świeckich jak i duchownych; nie ma tam klassy uprzywilejowanéj, jakkolwiek szlachta ważną gra rolę. Zresztą jest to naturalny wypadek rzeczy. Jéj majątek, jakkolwiek zniszczony, dostarcza jéj więcéj sposobności wykształcenia swych dzieci, które póżniéj przez to zajmują wyższe godności kościelne, a nareszcie dochodzą do Sgo kollegium, w którém skupia się cała potęga rządu papieskiego. Gwardya szlachecka złożona jest z samych członków tego stanu, a synowie najznakomitszych rodzin Rzymu służą w niéj jako prości żołnierze. W wielu także deputacyach, czyli po naszemu komissyach, głównie zasiada szlachta świecka jak w kommissyi żywności, teatrów itp. Książęta Orsini i Collonna są doradzcami stolicy apostolskiéj. Pierwszy z nich jest senatorem Rzymu.

Z tylu osób dwór składających tylko sekretarze stanu i członkowie Sgo kolegium mają wpływ widoczny, bezpośredni na sprawy państwa. Papież de jure ma władzę nieograniczoną, bo żadna karta jéj nie określa, ale de facto sam ją ogranicza; oddając decyzyę w sprawach licznych kongregacyom złożonym z kardynałów, którym prezyduje kardynał także z tytułem prefekta. Wyroki tych kongregacyi są nieodwołalne; wprawdzie Ojciec św. ma prawo odrzucić je i zatwierdzić, ale pierwsze rzadko się zdarza, jeżeli nie zatwierdza, wówczas postanowienia te nie są wykonanemi ani ogłaszanemi. Dla tego też dwór rzymski może w sprawach zbyt delikatnych powiedzieć, jako Grzegorz XVI. w kwestyi Jezuitów: »Nie mogę nic zrobić, kongregacya wyrok wydała.« Gregorz XVI. zachował sobie prezydencyę trzech kongregacyi tylko, św. inkwizycyi Rzymskiéj i powszechnéj, odwiedzań pasterskich i konsystoryum. I to był on tylko prefektem, a zatém sam nie decydował. W innych kongregacyach, których jest wiele, prawie nigdy papież się nie zjawiał. Co do inkwizycyi rzymskiéj każdemu wiadomo, że ta nie jest podobną wcale do hiszpańskiéj, potępia ona tylko nauki przeciwne katolicyzmowi, nie karząc na ciele osób. Skład tych kongregacyi budzić może zaufanie, kardynałowie do nich należący, są wieku dojrzałego, którzy do św. kolegium przybyli po przejściu długiego zawodu w dyplomacyi lub na ważnych urzędach administracyi wewnętrznéj, gdzie mieli czas poznać ludzi i rzeczy. Inni znowu odznaczyli się jako naczelnicy zakonów, jako uczeni, (Mezzofanti i Angelo Mai).

Obyczaje tych prałatów godne są ich wysokiego położenia, jakkolwiek niektórzy podróżni inaczéj dowodzą, opierając się na pozorach zbytku. Jak to, wołają oni, każden kardynał ma dwa powozy i siedmiu ludzi! Ztąd wnioski, że ten zbytek powozów i koni musi być połączony z zbytkiem stołu i t. p. Gyby osoby te uczęszczały do domu kardynałów, przekonałyby się, iż zbytek tam nie panuje, a obiady są tak skromny, że niktby ich nie pozazdrościł, żo oszczędniejszym jest tryb życia u kardynała mającego dwa bogate powozy, dziesięciu służących i cztery pyszne koni, jak u mieszkańca Rzymu średniéj klassy. Etykieta to wymaga tego zbytku koni i służących; skromności w domowém pożyciu przykłady dawał im zmarły papież. W czasie swego panowania zachował on surowość zakonnéj celi. Nie używał nawet prostego scaldino (ogrzewaczki do rąk)..... i to przez oszczędność. Zapewniają, że jego stół nie kosztował 2 franków na dzień. Pomimo tego w dniach ceremonii Ojciec św. wyjeżdżał w powozach wspaniałości niesłychanéj; bo tak żąda etykieta. Ale, gdy minie dzień podobny, używa powozu, w który najuboższy obywatel Rzymu wsiąśćby nie chciał, bo lepszy znajdzie na każdym placu publicznym. Kardynał Micara, niegdyś kapucyn, tak znany z swéj surowości w trzymaniu się przepisów swego zakonu, musi także trzymać dwa powozy i siedmiu służących, jakkolwiek mieszka w klasztorze kapucynów i sypia w celi. Ten zbytek powozów jest przepisany, nakazany, jako część ceremoniału. Zbytek ten jednakże mógłby być zmniejszonym, albowiem dla wielu bardzo jest on uciążliwym już to dla małego doń nawyknienia, już to dla braku majątku,

Druga ztąd strata, że zamyka bramy św. kolegium duchownym wielkiéj zasługi albo bez majątku; nie każdy z nich bowiem znajdzie, tak jak sławny Mezzofanti, miasto dość dumne z swoich synów, dość bogate, dość szczodre, by im pomódz i załatwić wszystkie koszta pierwszego urządzenia się, przyjęcia i t. d., które są bardzo znaczne. (d. n.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 1. Lipca. — Od półroku rosprawiają tu o wypływie nowéj taryfy angielskiéj handlowéj na polityczne i handlowe stosunki związku celnego. Angielska taryfa jest teraz nieodzownym faktem. Spodziewano się zewsząd, że zgromadzenie konferencyi związku celnego weźmie pod rozbiór nową taryfę angielską, lecz zdanie przeważyło na posiedzeniach konferencyi, iż należy się wprzód doczekać skutków téj nowéj taryfy. Jaki wpływ wywrze ta nowa zmiana w Niemczech nie wiadomo, zdania są podzielone według tego, jakie są zasady pojedyńczych osób debatujących nad przyszłością, czyli są za wolnością handlu czyli za ścieśnieniem zapomocą ceł istniących. Ze stanowiska wolności handlu rozwiódł się tu w piśmie jednem Prince Smith, widoczny zwolennik Adama Smitha. Pismo to wyszło pod tytułem: »reforma angielskiéj taryfy i skutki z niéj materialne, społeczne i polityczne dla Europy.« Rosprawa rospoczyna się od wywodu konieczności, w któréj się Anglia znajdowała, do odrzucenia i zaniechania dawniejszego systematu prohibicyjnego czyli zdrażającego i puszczenia się drogą jedynie zbawienną, jaką umiejętność oddawna odkryła. Jeżeli się zastanowimy, powiada autor, jakiéj rózgi czas użył do chłosty angielskiego ludu, aby mu przypomniał pierwsze zasady Adama Smitha, przyznać wypada, że rassa germańska jest tępą do nauki, i że czas używa swych praw pedagogicznych i tam chłoszcze nielitościwie, gdzie potrzeba.

Berlin, 3. Lipca. — Ogłoszenie nowéj ordynacyi kryminalnéj, o któréj tyle mowy było we wszystkich pismach publicznych, odłożono znów na czas późniejszy, niemogąc się zgodzić na zasady, które służyć mają postępowaniu karnemu w całéj monarchii pruskiéj. Nowa ordynacya kryminalna miała głównie polegać na zasadzie ustnego postępowania, z wyłączeniem jawności, gdzie prawnicy jako sędziowie przysięgli zasiadać mieli. Prawo to ograniczałoby się przeto na wschodnie prowincye monarchii. Pewna osoba wysoko postawiona oświadczyła się za ustnem i jawnem postępowaniem w sprawach kryminalnych, lecz inne osoby uważały zaprowadzenie podobnego postępowania za zbyt niebezpieczne, utrzymując iż skargi wznawiane na niedostateczności niemieckiego postępowania karnego, są czczemi deklamacyami, a żądanie reformy tych praw wypływem chorobliwego stanu i usposobienia naszych czasów. A chociaż, jak teraz głoszą, cała sprawa ta odłożona została do czasu późniejszego, nie jest przeto uchyloną, ale raczéj na tém znajduje się stanowisku, na którem tem jaśniéj się okaże nieodzownem zaprowadzenie ustnego i jawnego postępowania w sprawach kryminalnych według starożytnéj niemieckiéj zasady. W rzeczy saméj wystąpiło już wielu mężów, zwolenników nawet szkoły historycznéj, z oświadczeniem, że process kryminalny niemiecki ma wiele błędów i że potrzeba go zupełnie zreformować. Już przed dwoma laty wyliczył tajny radzca Biener następujące błędy w postępowaniu kryminalném: połączenie w osobie sędziego kilku rol stronniczych, pomieszanie ustępów śledztwa kryminalnego, ograniczenie obrońcy obżałowanego, trudność w przekonaniu się naocznem sędziego, bez czego rzeczą jest często niepodobną uchylić pewne wątpliwości, niedostateczność indicii do skazania obżałowanego na karę zupełną, wolne postępowanie i nie ogłaszanie publiczne wypadków i powodów zawartych w wyroku. Błędy te nie ulegają już zaprzeczeniu, a jeżeli znajdują się obrońcy teraźniejszego processu inkwizycyjnego i są za potępieniem obżałowanych w skutek indicii, bez równoczesnego postępowania ustnego i publicznego, niech pamiętają, że nie masz rękojmi w niemieckiém postępowaniu karném ku sprawiedliwemu odsądzeniu sprawy i ogromna władza oddaje się w ręce sędziów wyrokujących tajnie. Nie chcemy wchodzić w szczegóły tych lub owych niedostateczności i pytamy się w czém szukać należy głównych błędów postępowania inkwizycyjnego? Odpowiadamy, iż to jest skutkiem zastósowania jednostronnéj zasady w prawodawstwie dotychczasowém, bez zrównoważenia jéj drugą niemniéj ważną. Ową zasadą jest: zbadania prawdy materyalnéj w przeciwieństwie do form prawnych w postępowaniu cywilném, a więc obrona niewinności przeciw dowolności, niepotrzebne mitrężenie i niepokojenie osób, zbyteczna przesada owéj maksymy, iż cel uświęca środki, a więc niektóre prawne formalności jako nieodbicie potrzebne. Wprawdzie nikt nie zaprzeczy, że wielu znajduje się sędziów, którzy zasługują na największe poszanowanie i nie nadużywają swéj władzy z powodu niedostatecznie zawarowanéj prawem opieki, ale przyznać też trzeba, że formy krępujące zbyt ograniczają sędziów. Ograniczenia te nie byłyby jednak potrzebne, gdyby wszyscy sędziowie byli istotami bez namiętności i stronnictwa i odpowiadali obrazowi doskonałego sędziego. Lecz ta dokładność rzadko się w jednéj osobie połącza, jak doświadczenie uczy i dla tego formy processu są konieczne nie z powodu dobrych lecz złych sędziów, równie jak konstytucya nie z powodu wybornych, lecz niedoskonałych rządców. Najnowsze wypadki dostatecznie dowiodły, że w dotychczasowém postępowaniu obżałowany wystawiony jest na dowolność bezsumiennego nie raz sędziego inkwirującego, który według głównéj zasady processu inkwizycyjnego dąży do tego, aby obżałowany wyznał swoją winę, a więc bona fide może go swém niesprawiedliwém postępowaniem »skruszyć.« bez wykroczenia przeciw prawom. Jeżeli utrzymują, że wszystkie te uwagi są przesadzone, niesprawiedliwe, że obżałowany nie zostaje bez opieki, iż może się użalać u sędziego wyższego i nieprzyjąć namiętnego, stronniczego lub podejrzanego sędziego, iż go bronią protokuły, tak zwane wewnętrzne jawne postępowanie sądowe, obrońca, który może opierać się usterkom prawnym, nadużyciom i wyciskaniu na obżałowanym wyznania, to jednak naprzeciw temu powiedzieć możemy, że wszystkie te dobre urządzenia, jak nas smutne uczy doświadczenie, często pozostają bez skutku. Przytaczamy tu słowa Nöllnera, wybornego inkwirenta i znawcę gruntownego processu inkwizycyjnego, które on zwraca do prawodawców niemieckich. »Jak jest urządzone postępowanie wewnętrzne karne nasze, przekonały się Niemcy w najnowszych czasach w skutek znanych wypadków prawnych. Gdzież tu są opiekuńcze formy, gdzież rękojmia zdolności i ludzkości sędziego prowadzącego śledztwo, gdzież popęd jego do wymierzenia sprawiedliwości, skoro uwięźnie człowiek w słabości i namiętności, gdzież dopełnienie form konstytucyjnych uznanych powszechnie w Niemczech? Z katedry łatwo można wykładać prawo w systemacie zaokrąglonym i gładkim, lecz kto raz życie poznał, kto raz ludzi poznał, kto był adwokatem, inkwirentem i sędzią, owym prawdziwym obrazem naszego prawnika niemieckiego, ten ani na chwilę nie będzie powątpiewał, jeżeli oczu nie przymróży na wszystko, iż reforma zupełna jest nieodbicie potrzebną i że tylko prawdziwa zasada przyjęta w prawie może zabezpieczyć dla każdego sprawiedliwość.« W celu poprawy niemieckiego postępowania kryminalnego projektują oprócz zmiany organizacyi sądów, ustne i publiczne postępowanie w sądach i sądy przysięgłych. Co do ustnego postępowania wszyscy się zgadzają na jedno, a nawet nowa procedura kryminalna osnowaną była na téj zasadzie. Nie tak się rzecz ma z jawném postępowaniem i sądami przysięgłemi. Jeszcze w téj mierze wiele panuje wątpliwości. Zależą one od ducha panującego i formy rządu kraju. Jedno prawie pozostaje życzenie, aby długo nie czekano na konieczne i nieodzowne zmiany w postępowaniu karném.

Gaz. Kolońska w artykule z nad Renu pod dniem 4. Lipca zawiera co następuje. W ostatnich czasach tyle nagromadzono wyrzutów przeciw arystokracyi angielskiéj, tyle przytoczono szkód, które narodowi pozrządzała, iż niezmiernie się ucieszono środkami przez teraźniejsze ministerium używanemi, bo się zdawało, że arystokracyi zadowoły rzeczą śmiertelną. W porze, w któréj zwycięstwo już całkiem rozstrzygnięte, ratujmy przynajmniéj honor zwyciężonego. Jak arystokracya całéj Europy tak i angielska powyciągała owe korzystne stosunki z lenniczego ludowi przeciwnego położenia, ale zapytajmy się jak tych stosunków używała? Kiedy wszystkie inne arystokracye wiązały się przeciw ludowi, to arystokracya angielska w sposób najotwartszy i od czasów najdawniejszych broniła praw nietylko swoich, ale też i praw ludu, przeciw tronowi; nigdy nie wymyśliła dla siebie takiego prawa, któreby zarazem nie było korzystne i dla człowieka prostego. Częstokroć z francuzką porównywano rewolucyą angielską, ale któż przeszkodził aby rewolucya francuzka tak mało znaczące skutki wydała na najbliższe czasy po sobie? W Anglii był lud po epoce reprezentacyjnéj dla gmin (common wealth) nawet do powtórnego usiłowania za słaby, i tylko arystokracya wzbroniła Tudorom, którzy do władzy powrócili, aby praw ludu nogami niezdeptali. Cały tak kraj obejmując w sobie, przez ścisłe spojenie politycznego i religijnego żywiołu, wyrobiwszy sobie charakter do stopnia silnéj energii, wzięła ta arystokracya wodze państwa w swoje ręce i zdolnie je prowadziła. Czyliż potrzeba przypominać, jak w ciągu jednego stulecia zajęła ważne stanowisko dla całego świata. Skądżeby mogło przyjść do tego, ażeby arystokracyi, któréjkolwiek tak szczęśliwie powieść się miało, gdyby tylko dla swego prywatnego interessu działała, a nie miała w swych działaniach na celu ogólnego interessu, to jest wielkości swego narodu. Postrzegamy stałą i konsekwentną politykę Anglii stojącą naprzeciwko zmiennéj wszystkich innych państw, a gdzie się jaka taka pokaże niepewność, jakieś wahanie się, jak podczas ministerium Addingtońskiego, tam powód nieleżał w tém, że choć sposób myślenia ludu był jednaki, rząd się przecież zmienił, lecz że lud się zmienił i parlament niemiał dosyć mocy, do oparcia się życzeniom ludu. W ogóle nawet we wewnętrznych stosunkach Anglii ciągle ponowała stała polityka; tych samych środków chwytało się zawsze i ministerium ze zupełnie sprzecznych i przeciwnych żywiołów złożone jak poprzednie. Kiedy jedno ministerium chwyciło się jakich środków, ale tymczasem wpadło na zawady i ze sceny świata zejść musiało, ministerium nowe, urodzone z oppozycyi zachwyciwszy rządy, te same środki daléj stósowało i korzyści z nich dla kraju odnosiło. Powodem takiego postępowania to tylko a nie co innego być mogło, że arystokracya angielska nigdy swego interessu od narodowego nieoddziela, że rząd zawsze szedł za duchem i postępem czasu. Skoro tylko rozwój ludu wymagał głęboko sięgającéj zmiany, natychmiast rząd prywodził ją do skutku; opór, który zostaje wywoływany przez każde przeistoczenie, częstokroć bywa dosyć silnym do powalenia osób rządowych, ale zawsze pozostaje ich duch, a większość przekonawszy się wkrótce, co dla kraju zbawiennem,

poświęca chętnie swoje prywatne przywileje. — Szlachta angielska nieprzemieniła się jak Wenecka w kastę, do któréj nikt niemógł się wedrzeć komu los w niéj urodzić się niepozwolił; owszem szlachta angielska przyjmowała ciągle do siebie wielkie talenta i zasługi i niezaprzestawała na tém, aby z odwiecznie posiadanemi majątkami odziedziczać stare zasady i cnoty, ale wiecznie wiązała się z najszlachetniejszemi dziećmi każdego czasu. Stąd udawało się zawsze arystokracyi angielskiéj, że stanowiła kwiat i jądro całego narodu, a nigdy nie położyła najmniejszéj tamy jego rozwojowi. Jak władzę polityczną pochwyciła dla tego w swe ręce, że jéj lud dzierzyć nie umiał, tak powoli o ile lud ten przychodzi do rozpoznania i dojrzałości oddaje mu ją napowrót. Nigdy ludowi czynnego i bezpośredniego wpływu na rząd nieodmawiała, bo nawet w tych czasach, kiedy połowa członków izby niższéj przez lordów przysyłaną bywała, wybierał lud bez względu na ilość opłacanych podatków, i niebędąc krępowanym przez drugą połowę bogatszych od siebie. Arystokracya angielska ciągle otwierała ludowi sposobność osiągania dojrzałości do rządów. Teraz rzeczywiście już nie jest w jéj mocy powstrzymywać koncessye dla ludu, ale czyż ona sama nierozwinęła się przez wolność druku, przez jawność obrad i nieona przyszła do tego znaczenia, jakie posiadała i poniekąd jeszcze posiada? Tak tedy zupełnie w sposób nowszym czasom odpowiedni, idąc za postępem, utrzymuje się arystokracya angielska, to jest, że nabierając coraz więcéj politycznego ukształcenia, spuszcza coraz więcéj władzy politycznéj ku dołowi, do ludu. Tak więc arystokracya ta niweczy samą siebie i w roku 1832. zrzekła się swego całego wpływu w izbie niższéj, na korzyść gmin, a teraz poświęca przewagę w panowaniu rolnictwa, które było jéj najgłówniejszą podporą. Opór z jakim stronnictwo Torysów występowało przeciw zniesieniu praw zbożowych, niepolegał na bojaźni, że arystokraci mogą ucierpieć na prywatnych majątkach, lecz że mogą swój wpływ na rząd osłabić. Główny argument, którego stronnictwo torysowskie używało, krążył zawsze około zniesienia wpływu arystokracyi. W istocie musiała ona upadać, bo o ile więcéj oświaty szerzy się pomiędzy ludem, o tyle mniéj lud cierpi ograniczenia siebie w prawach. Torysowskie stronnictwo powiada, (choć się to wydaje rzeczą bardzo dziwną), że z niesieniem praw zbożowych musi nastąpić zniesienie kościoła panującego, (bo daléj rozwinięty postęp nie będzie dopuszczał żadnego przymusu w wierze) a za zniesieniem kościoła panującego już artystokracya pozostanie bez najmniejszéj podpory. Wtedy położenie Anglii musi całkiem inną przybrać postać; z rozszerzeniem się konstytucyi ku dolnéj warstwie społeczeństwa, musi zniknąć jéj panowanie nad światem, bo wtedy rząd nie będzie już miał téj ciągłéj energii i żelaznéj konsekwencyi, która jest potrzebna do utrzymania takiego stanowiska i która tylko przez to się utrzymać może, że niejako dziedzicznie zawsze w małéj liczbie tych samych familii pozostaje. Anglia będzie musiała innym narodom i także Niemcom pozwolić podnieść się do pewnéj wysokości, jeżeli niechce sama uledz innemu państwu, a swoję wolność wewnętrzną coraz świetniéj rozjaśniać pragnie. To spokojne wzniesienie się do współki z ogólnym rozwojem całéj ludzkości Anglia zawdzięcza jedynie swéj arystokracyi. Choć już zbliża się ostatnia godzina téj arystokracyi, przecież schodzi ona z pola z tą pociechą, że spędziła życie na zawodzie pełnym sławy i zasłużyła sobie na wdzięczność ludzkości. Anglia była tym narodem, który iskrę wolności i rozważne rządzenie sobą samym przechował. Kiedy na stałym lądzie absolutyzm połamał prawo i dumę obywatela, szlachta angielska była walecznym i czujnym stróżem owéj iskry. Wszystko to co się obecnie dzieje może służyć za naoczny dowód, że dziś już niepotrzeba starych stróżów i opiekunów wolności, że lud już jest dojrzały i potrafi zabezpieczyć sobie sam równie wolność jak i rozważne rządzenie samym sobą. Szlachta stałego lądu nigdy na swym pogrzebie nie słyszała mowy pochwalnéj; wolności, którą wydzierała ciągle ludowi niesiła umiała także zachować i dla siebie — biurokracya ją zwalczyła i złożono ją do grobu bez śpiewu i dzwonów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Wrocławska gazeta donosi od polskich granic pod dn. 27. Czerwca. Przed kilku dniami w państwie sąsiedniém, chwytano po nocy jak zwykle rekrutów do wojska. Komu szczęście posłuży, że się dowie co go czeka, choć o kilka miniut tylko przed nadejściem siepaczy, ten zawsze ujść zdoła. Być żołnierzem, nie jest tam ani honor ani szczęście. — Jak prędko sobie postępują władze rossyjskie i to bez obszernych korrespondencyi pokazuje następujący przykład. Pomiędzy śmiercią karanemi w Warszawie trzema powstańcami był jeden ewanielickiego wyznania. Około 12. godz. w nocy zajechała kibitka z policyantami przed pomieszkanie pastora, który sobie zasypiał bardzo spokojnie. Rozpoczęło się pukanie silne: pastor się zrywa, pędzi do drzwi zamkniętych i widzi kibitkę z policyantami, naturalnie nie bez trwogi. Na wezwanie, aby wsiadał, dosyć się spieszył, ale zawsze w przekonaniu, że o coś aresztowanym być musi. Wiozą go do cytadelli, wprowadzają do komórki i dopiero zawiadamiają, że ma na śmierć przygotować skazanego. Uczynił temu zadosyć, a potém wrócił do domu, lecz cztery tygodnie w łożu odleżał z powodu choroby, któréj go strach nabawił.

Francya.

Paryż, dn. 6. Lipca. — Sir Robert Peel doniósł swym licznym przyjaciołom w Paryżu, że wyjedzie dn. 15. Lipca z Londynu, zabawi w Paryżu przez trzy dni i w dalszą puści się podróż do Włoch.

Guizot uda się na jeden miesiąc do Valricher na odpoczynek. Hr. Duchatel obejmie w zastępstwie tekę jego.

W niedzielę rozdawano nagrody na ratuszu pomiędzy nauczycieli w ochronach dziatek. Zgromadzenie było liczne, prefek sekwany hr. Rambuteau przewodniczył posiedzeniu. W mowie swéj skreślił obraz historyczny tych zakładów, z którego wypada, że miasto Paryż w 14 latach na domy ochron wydało 2 miliony franków, iż następca tronu niedawno temu zwiedził je i obdarzył podarunkami dzieci, i że król ozdobił pierś założyciela i najczynniejszego nauczyciela tych ochron orderem legii honorowéj. Nagrody rozdawano w medalach srebrnych i bronzowych. Uroczystość rozpoczęła się przez chor wykonany przez 500 uczniów Orfeonu, którzy odśpiewali modlitwę Aubera z Niemy z Portiku.

— Wiadomość o bitwie stoczonéj przez Cavaignaca potwierdza się. Dnia 17. Czerwca doścignął jeden oddział kolumny generała Cavaignaca pod dowództwem pułkownika Mai Mahon większą część Msirdów, jednego z pokoleń, które najokrutniéj postąpiło sobie z Francuzami w napaści w dniu 23 Września roku przeszłego. W chwili starcia się, 8 batalion strzelców orleańskich (ten sam, który pod Sidi Brahim najwięcéj ucierpiał i niemal doszczętu wyciętym został) tworzył straż przednią pod dowództwem de Loulmel. W przeciągu dni 5, kiedy kolumna ta przechodziła okolice Msirdów, znaleźli żołnierze mnóstwo przedmiotów należących do poległych pod Sidi Brahim towarzyszów broni. To zdarzenie rozjątrzyło nadzwyczajnie żołnierzy i z tego powodu w potyczce stoczonéj w przeciągu trzech godzin ubito Msirdom 180 ludzi. Niektórzy z nich schronili się w niedostępne skały lub na ich szczyty i sądzili, że na nich zostaną ocalem, lecz tymczasem nadszedł pułk 41 i 5 linijowy i wytępił ich do reszty. Przeszło sto sztuk broni, jataganów przyniesiono do obozu. Okropna ta zemsta rzuciła postrach na pograniczne pokolenie tych okolic, które Francuzom stawiały dotąd opór. Nazajutrz przybyli naczelnicy rozmaitych pokoleń do obozu francuskiego, prosząc generała Cavaignaca o przebaczenie. Obrachowany marsz generała, który wzdłuż Wed-Kis z wojskiem postępował, przeszkodził im w ucieczce do Beni Snassen, mieszkających w kraju marokańskim, jak to dawniéj czynili. Nie było innego wyboru jak zginąć lub poddać się, o ucieczce ani myśleć było można. Druga kolumna pod dowództwem pułkownika Chadessin (15 pułk lekkiéj piechoty), złożona z tego pułku, 10 batalionu strzelców orleańskich i Zuawów, przebiegała w czasie walki okolicę i zabrała liczne trzody, mnóstwo koni i mułów. W zamieszaniu powszechném poległo kilka kobiet z pokolenia Msirdów. Późniéj żałowano tego przypadku i podawano za przyczynę, iż w żwawości utarczki trudno było rozróżnić kobiet od męszczyzn z powodu podobieństwa ubiorów. Rozgłaszano, że i pułkownik 6 lekkiego pułku piechoty bił się z Szotami, sprzymierzeńcami Abd el-Kadera. Gdzie się znajduje ten emir niewiadomo, lecz dorozumiewano się, że bawi nad granicą marokańską, między Tellem a Saharą. Kolumny francuskie przebiegające bezustannie te puste, nagie przestrzenie, mimo panujących upałów, niedostatku wody, nie dają wytchnąć powstałym pokoleniom. Kolumny pułkowników Renault, Roches i Geraudon weiągłych zostają przyśpieszonych pochodach i przebiegają małą pustynię między Saida i Dzeebel.

Fabrykacya buraków we Francyi zwiększyła się w tym roku. Do końca Maja wyrobiono 4 miliony kilogramów cukru burakowego więcéj, aniżeli w przeszłym roku, przezco skarb publiczny zyskał w podatkach przeszło $2\frac{1}{2}$ mil. fr.

Epoque rozwodzi się nad skutkami wystąpienia Sir R. Peela i jego towarzyszów z ministerstwa angielskiego. Objaśniwszy ostatnią mowę pożegnawczą Peela w parlamencie i przyznawszy, iż on wprowadził reformę radykalną w rozwoju społeczności angielskiéj, tak kończy: jakkolwiek niezmiernie ważne są skutki środków przedsiewziętych przez Peela względem wolności handlu, nie możemy jednak zaprzeczyć, że reakcya osłabiać będzie dalsze postępowanie rządu. Dla Francyi jest ów ruch śmiały nową zachętą, do połączenia się tém ściślejszego z Anglią, aby zapewnić błogi rozwój wolności wewnątrz kraju, a zewnątrz powszechny pokój świata.

Presse donosi: wielu kupców w St. Etienne otrzymało od swych korrespondentów z Paryża uwiadomienie, które niepodniesie zaufania publicznośći do administracyi poczt francuskich. Od niejakiego czasu giną listy niemal codziennie na poczcie paryskiéj; urzędnicy pocztowi przeniewierzają się, otwierają listy w celu znalezienia banknotów, a nieznalazłszy ich, niszczą listy i przyprawiają kupców o straty. Radzą przeto rekomendować swe listy komittentom, co nic nie kosztuje, a zabezpiecza przed oszustwem

Aktórka Rachel spodziewana w Londynie, zachorowała w Lille dnia 5. Lipca na cholerę. Lekarze przecie nie tracą nadziei, iż ją utrzymają przy życiu.

Niektóre gazety doniosły, że 14 posiedzenie kongressu uczonych w Marsylii odbędzie się dnia 1. Lipca nie zaś 1. Października. Mnóstwo przeto uczonych, przybyło d. 1. Lipca do Marsylii, gdzie się dowiedzieli, że dwą miesiące zawcześnie przybyli na posiedzenie.

Niemcy.

Monachium, dn. 4. Lipca. — Dawno oczekiwany deszcz spadł nareszcie i od wczorai rzęsisto pada. Spragnione pola ożywiły się, może deszcz ten dopomoże do wzrostu potrawów, chociaż smutne i ogorzałe przedstawiają łąki widowisko. — Żałujemy, że stany państwa odrzuciły ku końcowi swych posiedzeń projekt ku polepszeniu łąk i pastwisk zmierzający. Jak koniecznem jest prawo takie dla Bawaryi okazuje się już w czasie tego suchego lata, już z zebranych wiadomości, a zawartych w projekcie przedłożonym stanom sejmowym. Między innemi znajdujemy następujące wiadomości: »według obecnych obliczeń posiada Bawarya łąk zdatnych do zalewów 120,000 dziennéj pracy, większa od téj podana liczba łąk niedostatecznie jest zalewaną, i dla tego niedostateczną ilość siana dostarcza. Według najniższego anszlagu mogłyby te przestrzenie zapomocą za i odlewów dostarczać suchéj paszy dla bydła o 4 miliony więcéj centnarów, a mierzwy przysporzyć o 8 milionów centnarów więcéj, przezco czysty dochód złąk powiększyłby się o $1\frac{1}{4}$ miliona zł. reń. na rok, co czyni wartość kapitału gruntowego około 30 mil. zł. reń. Wzrost ten pomyślny ku powiększeniu produkcyi mięsa i zboża, tak ważnego przy podnoszeniu się ogólném cen płodów do życia potrzebnych, nie może teraz odpowiedzieć potrzebom wzmagającéj się niezmiernie ludności i z tego powodu właściciele muszą się wyrzec powiększenia się swych dochodów i wartości majątków, dopóki stosunki własności teraz istnące przeszkadzać będą zaprowadzeniu za i odlewów lub ich ulepszeniu. Natomiast izba podała petycyą, ażeby król na następnym sejmie rozkazał przedłożyć projekt do prawa o polepszeniu łąk wraz z projektem o ogólnych stosunkach własności i używaniu wody. Spodziewamy się, że nawet ta petycya upowszechni między ziemianami przekonanie, że pomyślność przyszła we wielu względach zawisła od zaprowadzenia tych projektów w Bawaryi w życie.

Włochy.

Rzym, 27. Czerwca. — Wyszły ztąd rozkazy, ażeby nadzwyczajna kommissya w prowincyach natychmiast się rozwiązała, a wszystkie processa względem przestępstw politycznych poszły w zawieszenie.

Turcya.

Aleksandrya, dn. 20. Czerwca. — Ubodzy jesteśmy tu w polityczne wypadki. Niemamy żadnéj pewnéj wiadomości względem podróży wice-króla do Konstantynopola, a ztamtąd do Francyi, starzec zmienia swe postanowienia z dniem każdym i niepamięta z rana co powiedział wieczorem. Tyle rzeczą jest pewną, że generalni konsulowie mocarstw, lubo się niemieszają do spraw państwa urzędownie, przedstawiali mu i jego ministrowi spraw zewnętrznych Artimowi Bey, przez poręczeństwo konsula francuskiego, że rzeczą nie jest zgodną z interesami kraju, aby przedsiebrał podróż do Konstantynopola pod niebytność Ibrahima baszy. — Odwołanie z tąd generalnego konsula angielskiego pułkownika Barnett zdziwiło tu niepomału mieszkańców, gdyż przed niedawnym czasem jeszcze ponabywał wiele gruntów i wybudował sobie wygodne pomieszkanie. Ziomkowie jego bynajmniéj ponim nie będą się smucić w Egipcie, lubo w zamian coś gorsze może ich spotkać. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że nie jedna rzęsa pięknych mieszkanek Egiptu załzawi się po starym adonisie Albionu, który bardzo dobrze płacił. — Sławny kanał Mahmudieh, który łączy Aleksandrią z Nilem, a przy którego kopaniu zginęło przeszło 12,000 ludzi, tak dalece wysechł, że go przejść można suchą nogą, jest to typem przedsięwzięć starego Alego baszy, że wszystkie się w końcu nie udają. Toż samo powiedzieć można o fortyfikacyach zbudowanych około Aleksandryi, które nieskończone, już się rujnują, a milijony kosztowały, toż samo o upustach i stawidłach na Nilu, na które starzec można powiedzieć choruje, a które zapewne się nie udadzą.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

W domu poprawczym w Kopenhadze siedzą obecnie pomiędzy innymi więźniami dwie dostojne osoby, jakiemi zapewne żaden innny podobny zakład poszczycić się nie może, to jest — król ze swoim ministrem, obaj z wybrzeża Gwinejskiego w Afryce. Ten 70letni król, zostający ze swojém państwem pod zwierzchnictwem korony duńskiéj, zabił był inną królewską mość, będącą pod témże samém zwierzchnictwem. Zato gubenrator duński skazał go wraz z ministrem na przypłacenie życiem za życie, lecz łaska króla duńskiego zmieniła ten wyrok śmierci na karę więzienia w domu poprawczym. »Zdaje się, mówi pewien dziennik duński, iż na wybrzeżu Gwinejskiém prawo narodów nie musi być w wielkiém poszanowaniu, jeżeli małemu królowi, który przytém jest poganinem, nie chcą przyznać tego, co nasze chrześcijańskie ucywilizowane państwa europejskie za niezaprzeczone sobie prawo uważają — to jest: prawa zabijania swych nieprzyjaciół.«

Zemsta literacka. Pan Dugué, młody, dowcipny pisarz paryzki, prosi u komitetu »Teatru francuzkiego« o wyznaczenie mu dnia, w którym mógłby odczytać nową, nieznaną jeszcze z nazwy komedyę. Wyznaczają mu z ostatnich Wtorków, a pan Dugué staje o wyznaczonym czasie z rękopismem w ręku przed areopagiem krytyki, składającym się tym razem z 6 jegomościów i 6 jéjmości, otwiera zeszyt i czyta: »Le comité de lecture« — komitet odczytów, komedya w 3 aktach. Już sam tytuł zdziwił wszystkich. Następuje grobowa cisza, cały areopag spuszcza nosy, blednieje. Głównemi osobami sztuki są: pewien zarozumiały aktor Sansvoix, co znaczy tyle jak Sans son (bez głosu), a San-son, czy Samson, jest to imie jednego z najzarozumialszych artystów i sędziów owego areopagu; daléj niejaki pan Cretinbery, w którym każdy królewskiego komiszarza Buloz mógł poznać. Zaledwie akt pierwszy odczytano — powstała okropna burza. Panowie Samson, Régnier, Prévost, nawet sam pan Buloz, powstali protestując uroczyście przeciw bezczelności autorów, którzy »Teatr francuzki« w jego własnym domu zamierzają znieważać. Pan Dugué wysłuchał wszystko cierpliwie, a potém rzekł: »Moi panowie i panie! Nie srożcie się tak bardzo. Nie chcecie przyjąć méj komedyi, ponieważ mniemacie widzieć w niéj siebie samych? Czyż to moja wina? Nic mi więc nie pozostaje, jak dać ją do druku i wam ją poświęcić.« — Poznano się oczywiście, iż to byłoby jeszcze gorzéj. Zaczém w układy z autorem! Pan Buloz zaprosił poetę do swego gabinetu i jął go tak gorąco prosić, iż pan Dugué wreszcie manuskrypt do biurka schować przyrzekł. Atoli od tego nieszczęsnego dnia nie mogą aktorowie »Teatru francuzkiego« ani jeść, ani pić, ani spać spokojnie, widząc wszędzie przed sobą straszydło jakiéjś nowéj satyrycznéj sztuki, a najmłodsi i najmniéj zatwardziali nawet poprawić się przyrzekli.

Użytek opanował modę, zbytek stał się potrzebą: to cecha dzisiejszéj epoki, olbrzymim krokiem rozwijającéj handel, przemysł i sztuki. Wejdźmy dziś do któregobądź sklepu złotem a więc zbytkiem połyskującego; nieświadomy, niedzisiejszych czasów wychowaniec, aniby pomyślał, że w tym złocistym handlu sama prostota bez zbytku i przedmioty codziennéj tylko potrzeby i użycia. Najdrobniejsze świecidełko ma niewątpliwie jakąś ukrytą sprężynę użytek stanowiącą, za cenę dla większości ogółu miejskiego najprzystępniejszą. — Gdzież tedy owa potęga mody wszystko niszczącéj? Odpowiemy: »Moda nikogo dziś nie niszczy,« bo czemże jest dziś moda? niezawodnie użytkiem i potrzebą cywilizacyi, wygodą konieczną prawie w towarzystwach wykształconych, nieprzyczyniającą wydatku. Z modą połączyła się myśl użyteczności, i to jest prawdziwie modne co użyteczne, trwałe, lub trwałość zapewniające. Moda przestała już być godłem próżności i lekkości, to jest straciła pierwotny swój charakter płochy i niestały.

Wiadomości literackie.

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 26. i zawiera: 1) Jak zapobiegać wyradzaniu się sandomierki. 2) Kilka słów o Multanach (Mołdawii), napisane dla dzierzawców dóbr ziemskich; przez Józefa Poradowskiego. (Dokończenie.) 3) Jeszcze jedno lekarstwo na kolki u koni. 4) Wiadomości czasowe: Produkcya cukru na kuli ziemskiéj. 5) Nowe odkrycie w fabrykacyi cukru z buraków. 6) Wiadomości handlowe. 7) Kandydat na posadę rządzcy.

OD REDAKCYI.

Artykuł z Krakowa z dn. 6. Lipca r. b. umieszczony został przez pomyłkę w No. 159. naszéj gazety; artykuły podobnéj osnowy nie mogą być nigdy i pod żadnym warunkiem zamieszczane.